

Tadeusz Mierzejewski, Stanisław Wąsowicz

Wywiad z adwokatem Tadeuszem Mierzejewskim

Palestra 17/12(192), 116-117

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pracy społecznej zdeterminowało w znacznej mierze moje poważne inwalidztwo wojenne. Wiele więc czasu poświęciłem pracy w Polskim Czerwonym Krzyżu i w Związku Inwalidów Wojennych RP i PRL. Praca moja spotkała się widocznie z uznaniem, skoro otrzymałem w związku z nią liczne odznaczenia. Spośród odznaczeń tych najwyżej sobie cenię przyznane mi, jako członkowi ZBoWiD-u, Krzyż Powstańców Wielkopolskich, nominację na podporucznika weterana powstania wielkopolskiego oraz nadany mi przez Ministra Obrony Narodowej w roku 1959 Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Od stycznia 1972 r. jestem emerytem. Czym wypełniam sobie czas wolny od cudzych trosk? Częściowo pracą społeczną w Związku Inwalidów Wojennych, ale przede wszystkim pracą nad pamiętnikiem oraz nad publicystyką z zakresu spraw międzynarodowych.

Rozmowę przeprowadził S. Wąsowicz

6.

Wywiad z adwokatem Tadeuszem Mierzejewskim

Adwokat Tadeusz Mierzejewski zachował to, co najbardziej w człowieku dynamizujące: ciekawość życia i świata.

Urodzony w roku 1891 w Kępnie, szkołę średnią kończy w Ostrowie Wlkp. w roku 1910. Studia prawnicze odbywa na Uniwersytetach w Monachium, Berlinie i Marburgu. Po odbyciu aplikacji sądowej w okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i po kilkuletniej pracy w sądownictwie, rozpoczyna w roku 1924 praktykę adwokacką w Śremie. Do roku 1934 łączy ją z praktyką notarialną. W latach 1934—1939 wykonuje wyłącznie zawód adwokata. Po wojnie kontynuuje praktykę adwokacką w Śremie, a następnie w Mysłowicach, po czym w roku 1959 wpisany zostaje ponownie na listę adwokatów Izby poznańskiej z siedzibą w Śremie, ale ze względu na wiek i stan zdrowia praktyki już nie wykonuje.

Od lat wczesnej młodości adwokat Mierzejewski interesuje się aktywnie techniką i tym wszystkim, co jest z nią związane. Jego sprawy preferowane — to właśnie te, które wyrastają z działalności gospodarczej o charakterze technicznym.

Zapytany o najciekawsze wspomnienie z praktyki zawodowej, adwokat Mierzejewski mówi:

— Krótco przed wybuchem ostatniej wojny zgłosił się do mnie klient mówiąc, że chce dochodzić od swego dłużnika pewnej kwoty pieniężnej. Ocenilem wobec klienta szanse jego sprawy — nie pamiętam już dzisiaj szczegółowo, z jakich uczynilem to powodów — negatywnie. On jednak zapytał, czy nie obrażę się, jeżeli sprawę swą powierzy innemu adwokatowi. Nie zgłosiłem sprzeciwu, jakkolwiek odradzałem dochodzenia roszczenia przed sądem. Po kilku latach klient ten spotkał mnie na ulicy i zapytał, czy wiem, jakie były losy jego sprawy. Odpowiedziałem przecząco. Opowiedział mi wówczas, że sprawę przegrał we wszystkich trzech

instancjach. Przypomniałem, że tak właśnie szanse jej oceniłem. A wtedy klient z wyrzutem w głosie, zwróconym ku mojej osobie, powiedział: „Widzi pan, panie mecenasie, jednakże Pański kolega tego procesu się podjął”.

Rozmowa ta była dla mnie bardzo instruktywna. Zrozumiałem z niej bowiem, że klientom naszym nie zawsze zależy wyłącznie na ostatecznym efekcie procesu. Czasem wystarcza, że ktoś ich wysłucha cierpliwie, że poświęci swój czas, uwagę i myśl. A adwokat, od początku rzetelnie oceniając szanse sprawy staje się jak gdyby większym wrogiem od procesowego przeciwnika. Występuje tu bowiem w roli wroga złudzeń, a ci namiętnie bywają nielubiani.

Jak z perspektywy doświadczeń oceniam zawód adwokata? Gdybym miał zdolności matematyczne, zostałbym inżynierem. Nie będąc nim, uzyskałem jednak w moim życiu dwa patenty na swoje — proste zresztą — wynalazki. A gdybym inżynierem został... kto wie? Zawód adwokata to zawód ciekawy, choć smutny. Wkładać weń trzeba wiele wysiłków, myśli, przeżyć. A w rezultacie wkładamy to wszystko w sprawy, które przemijają i dla samych naszych klientów po kilku latach stają się niekiedy tak obojętne jak śnieg zeszłoroczny. Choć bywa także inaczej.

Wobec rosnącej zawikości i postępującej specjalizacji prawa zawód adwokata jest jednak dla społeczeństwa niezbędny.

Rozmowę przeprowadził S. Wąsowicz

7.

Wywiad z adwokatem drem Marianem Podbierą

Adwokat dr Marian Podbiera urodził się we Lwowie w roku 1893, ma więc obecnie lat 80. Do gimnazjum klasycznego uczęszczał we Lwowie, a maturę uzyskał w roku 1914. Studia prawnicze odbywał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tytuł dra praw uzyskał na tymże Uniwersytecie w grudniu 1918 r. Brał udział w obronie Lwowa, po czym pełnił służbę zawodową w sądownictwie wojskowym, a następnie w prokuraturze wojskowej. Od roku 1928 do roku 1939 wykonywał zawód adwokata w Poznaniu. Okres okupacji spędził w Krakowie, angażując się w pracy podziemnej. Od kwietnia 1945 r. do chwili obecnej wykonuje zawód adwokata w Poznaniu. Od roku 1968 wykonuje ten zawód w ograniczonym zakresie.

Adwokaci poznańscy znają dra Podbierę jako człowieka prawego, bezpośredniego, starannego w stosunku do klienta i dbałego o jego sprawy. Znają go też jako bezpardonowego przeciwnika procesowego a zarazem jako serdecznego i dobrego kolegę. Należy do ludzi, którzy zwyciężają czas. Do dzisiaj jest dzielny, śmiały, pracowity. Do dzisiaj nie cierpi na największą chorobę wieku sędziwego, jaką jest zubożenie duszy. Przeciwnie, angażuje się w sprawy z zapałem i przejęciem, dając tym dowód, że i prawa natury rządzące duszą człowieka mogą być pokonane przez jednostki biologicznie silne.